AMELIA SAWA

ur. 1925; Siedliszcze

Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Lublin, II wojna światowa, ucieczka Żydów, ulica Męczenników Majdanka, szkoła handlowa, ulica Długa, okupacja niemiecka, Niemcy

Ucieczka Żydów

Wracając ze szkoły, szłam tą trasą jak zawsze, tą ulicą… Wtedy to była [ulica] Fabryczna. Potem, po tych wszystkich tragediach wojennych nazwano ją [Drogą] Męczenników Majdanka. Także szłam sobie ze szkoły jak zwykle i nagle patrzę, prowadzą ludzi. To jest przerażające. To wstrząs był po prostu taki, przerażenie. To były trzy duże grupy. Jedna od drugiej była trochę odłączona. Ja jakimś dziwnym trafem znalazłam się już tutaj, gdzie kościół jest na [Drodze] Męczenników [Majdanka], naprzeciw jest park Bronowice. Tam było napisane „Ave”na tym kościele. I ten napis mój ojciec zrobił. Ale już podobno zdjęty. Już teraz chyba nie ma tego. Na samym szczycie był ten napis. Ja taka jestem przerażona i przestraszona tym, bo to widok był niesamowity, przeżycie dla człowieka. I w końcu tak się złożyło, że niebawem miałam dojść do przejazdu. Teraz tam jest tunel, a wtedy tunelu nie było, tylko się szło po szynach. A zaraz za tymi szynami był skręt na prawo na ulicę Długą. I tam kawałeczek się przeszło i już ukazywał się dom, ten, w którym była szkoła, i taki wysoki mur. I taki moment zaistniał bardzo dla mnie niepokojący. Bo jedna grupa przechodzi, druga już wchodzi i ja się z nimi razem zetknęłam. A wokół tej grupy była ta ochrona, wojsko niemieckie. I szli z karabinami i mieli jeszcze takie pyty, takie do bicia, do wszy. I tak wszystkich tam kierowali tym, dotykali. Bo tak przy mnie nikt nie był bity. Na pewno, bo nie widziałam tego. Ale te pręty do tego celu służyły. I ja się znalazłam właśnie na szynach i zaraz mam skręcać. I jeden z Niemców patrzy na mnie. A ja wtedy zdobyłam się taką siłą woli, że spojrzałam na niego, tak jak gdyby nigdy nic. Nieprzestraszona. Czyli on zauważył, że ja nie jestem z tej grupy. Ale potraktować mógł mnie różnie. I tu miałam problem. Tylko siłą woli, przeżyłam wtedy, naprawdę. Bo to tylko można było zemdleć z tego wrażenia. Dosłownie, bo to nogi się uginały. I w końcu ja, tak jak gdyby nigdy nic, idę, on mnie nie dotyka, już widzę, nie czuję tego. I zboczyłam na tą ulicę Długą i idę. Nogi mam jak gliniane i boję się, czy zemdleję, czy nie, bo mi się tak robi dziwnie w organizmie, ale idę. Z chwilą,

kiedy doszłam już do takiego małego zakrętu, usłyszałam krzyki. „*Halt! Halt!*” coś tam jeszcze wrzeszczeli Niemcy. To mnie trochę przestraszyło, bo nie zauważyłam, żeby ktoś za mną jeszcze szedł, a nie oglądam się, bo po prostu bałam się oglądać. I nagle znalazłam się przy tym wysokim murze, który chroni cały przejazd kolejowy. Zaczęłam bardzo szybko iść, bo się po prostu przestraszyłam. I chciałam szybciej od tego tragicznego momentu odejść. I idę, idę szybko, nagle słyszę strzały. I co się okazało? Przede mną przebiega jeden, drugi człowiek. Uciekali z tej grupy. A ja nie mogę uciekać, bo pomyślałam, jak będę uciekać, to będą do mnie strzelać. Więc idę zupełnie jak gdyby nigdy nic, a oni uciekają. I ja widzę takie ognie czerwone obok siebie. No to już wiedziałam, że jestem w tragicznej sytuacji. I marzeniem moim było, żeby dojść do ulicy Garbarskiej. Bo zaraz się na bok skręcało i nie było prześwitów, były mury. I wysokie domy tam są. I taki miałam wewnętrzny, głęboki cel, żeby schować się za te mury. Strzelanina była niesamowita i wrzask. A ja w tym tragicznym momencie jestem zupełnie sama na tej trasie. Bo to była raczej rzadko uczęszczana ulica. Tym bardziej, że ludzie, jak widzą, że coś się dzieje złego, to uciekają, gdzieś się kryją, nie wychodzą. A ja wtedy miałam taki zbieg okoliczności, bo przecież nie oczekiwałam tego ani nie chciałam. I w końcu musiałam się obejrzeć, bo nie wytrzymywałam, co się za mną dzieje, bo zaraz skręcam. I przed tym skrętem tak lękliwie spojrzałam do tyłu i zobaczyłam wiele leżących ciał. I z daleka widziałam, jak Niemcy biegną i już więcej nic nie widziałam, bo upragniona moja ulica była przede mną. Skręciłam w prawo. Chciałam dobiec dopiero do ulicy Żelaznej, bo tam się zaczynały domy już. Nie wiem jak ja to zrobiłam, bo w końcu znalazłam się na tej Żelaznej ulicy i po prostu weszłam do pierwszej bramy i i musiałam tam chwilę odpocząć. Akurat w tej bramie mieszkała moja koleżanka, jeszcze ze szkoły handlowej. Ona była córką kolejarza, a potem, po wyzwoleniu, skończyła medycynę, była lekarką. Tak, to był bardzo ciężki dzień dla mnie. Po prostu nie widziałam nadziei już, bo widziałam te strzały przy mnie. Ale pewnie dobrze celowali, że jakoś mnie uchronili. A wiedzieli tylko tyle, że jestem młodą dziewczyną, bo widać to było. Tego się nie da ukryć. Wreszcie przyszłam do domu, a mieszkałam na bocznej właśnie [ulicy] Żelaznej. Nie pamiętam już nic, bo byłam za bardzo zszokowana. Niestety mieliśmy bardzo dużo takich sytuacji. Trudne były do zniesienia, ale udało się, chociaż nie wszystkim, niestety. To był jakiś rok [19]43. Bo ja byłam w szkole handlowej wtedy, jeszcze nie skończyłam tej szkoły. To znaczy, że tak mniej więcej w tym czasie.

Data i miejsce nagrania	2016-02-10, Lublin
Rozmawiał/a	Joanna Majdanik
Redakcja	Natalia Boczek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"